

mian dokonujących się w kraju — jest zapewne problemem, wartym chociażby — jak dowodzi przykład — napisania komedii. W naszym kraju historia — zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych — układała się jednak inaczej, dlatego polskiemu widzowi kwestia ta jawić się musi mniej ostro. Przedstawiona przez Kovačevicia sprawa traci na swej dramatycznej sugestywności również dlatego, iż związek między politycznymi opcjami bohatera a ich wyrazem w działaniu scenicznym jest ukazany bardzo powierzchownie i sprowadza się do owej obsesyjnej pogoni za wyimaginowanym szpiegiem. Nawet jak na komedię (a właściwie tragikomedie) to trochę za mało.

Inszenizacja przygotowana przez Grzegorza Sobocińskiego w łódzkim Teatrze Nowym obawy te, niestety, potwierdza. Dzieje się tak również z tej przyczyny, iż reżyser nie potrafił znaleźć dla tekstu Kovačevicia właściwego stylu scenicznego. Zamiast malować rodzajowy obrazek z życia Jugosłowian — należałoby, jak sądzę, wydobyć absurd lub nawet surrealizm przedstawionego świata (zapisany przecież w tekście sztuki); pokazać groteskowość egzystencji Ilji Čvorovića i jego rodziny, egzystencji wpływającej na nieustannej pogoni za rzeczami podstawowymi: mięsem, żarówkami czy proszkiem do prania. W takim kontekście i rola głównego bohatera ogarniętego szpiegowską obsesją nabrałaby zupełnie innego wymiaru; Ilja jest nie tyle niezrozumiałym dziwakiem, ile przede wszystkim — produktem swoich czasów.

Tym tropem próbuje iść występujący w głównej roli Wojciech Pilarski. Wiedziony bardziej aktorskim doświadczeniem niż ręką reżysera — Pilarski stara się grać nie tyle sfrustrowanego stalinistę, ile raczej małego, szarego człowieka, który wie, że

życie swoje przegrał, że tak naprawdę — mimo materialnego powodzenia — niczego wielkiego nie osiągnął. Jest pionkiem zagubionym w dziejowych zawirowaniach; nie wie już, gdzie fałsz, a gdzie prawda, gdzie pozór, a gdzie rzeczywistość, szuka więc dla siebie celu — choćby obłędnego — by w ten sposób nadać sens swej lichej egzystencji.

Szkoda, że to tylko ślad — nie zawsze zresztą czytelny; gdyby spektakl był bardziej spójny i konsekwentny — rezultaty mogłyby być interesujące. A tak kontentować się musimy przede wszystkim — marginalnymi wobec zasadniczego wątku — opowiastkami o kłopotach codziennego życia Jugosłowian. „Popatrz pan, zupełnie jak u nas” — szepnęła z satysfakcją w głosie moja sąsiadka z piątego rzędu. Niby racja, tylko w takim razie — kto zechce oglądać *Balkańskiego szpiega*, gdy ten przekłety proszek znajduje się wreszcie w sklepach?

ANDRZEJ MULTANOWSKI

Teatr Nowy w Łodzi: **BALKAŃSKI SZPIEG** Dušana Kovačevicia. Reżyseria: Grzegorz Sobociński. Prapremiera polska 11 I 1986

3 „Balkański szpieg” dotarł do Polski

Po sukcesach na scenach Jugosławii zawitał do Polski *Balkański szpieg* Dušana Kovačevicia — groteska o zgubnych skutkach politycznego dogmatyzmu. Bohaterem sztuki jest zwykły szary człowiek — Ilja Čvorović, represjonowany za swe proslalinowskie poglądy („Stalin był dla mnie wszystkim” — powiada Ilja), obecnie — „właściciel mieszkania, żony oraz marzeń o wolnym człowieku i wolnym kraju”. Marzeń tych, niestety — urzeczywistnić dotąd się nie udało, gdyż — zdaniem Ilji — realizacji szczytnych celów wciąż przeszkadzają wszystkie ciemne siły świata, z CIA na czele. Nasz bohater nie spocznie więc, dopóki nie wytropi i nie zdemaskuje ostatniego „szpiega”, kryjącego się w jego własnym domu pod postacią przybyłego niedawno z Zachodu Lokatora.

Nie wiem, jak przyjmowano problematykę *Balkańskiego szpiega* w Jugosławii; należy się domyślać, że w ojczyźnie Kovačevicia sprawa byłych stalinistów, do dziś nie akceptujących prze-